

Czy Naczelna Rada Lekarska może zakazywać lekarzom stosowania homeopatii

Replika na opinię prawną dotyczącą homeopatii w medycynie

Na zlecenie zaangażowanej w homeopatię Izby Gospodarczej „Farmacja Polska” [1] radca prawny Hubert Izdebski [2] sporządził opinię prawną (z 10 kwietnia 2008) dotyczącą [stanowiska](#) Naczelnej Rady Lekarskiej przeciwko homeopatii (z 4 kwietnia 2008) [3], rozpowszechnianą m.in. przez dziekana Wydziału Farmacji Akademii Medycznej we Wrocławiu, Kazimierza Gąsiorowskiego. [4]

Opinia nie pozostawia przysłowiowej suchej nitki na stanowisku (pisanym zresztą notorycznie w cudzysłowie, aby podkreślić rzekomo całkowicie bezpodstawny charakter tego dokumentu) NRL – dokument, według Izdebskiego, ma być pozbawiony waloru prawnego i stanowić wyraz przekroczenia ustawowych kompetencji przez NRL.

Niestety, opinia ta jest w zasadzie całkowicie bezwartościowa, zawiera dwa dyskwalifikujące ją błędy: usiłuje odebrać NRL kompetencje do krytykowania homeopatii, ze względu na prawo farmaceutyczne; poza tym powołuje się na orzeczenie Sądu Najwyższego nie sprawdzwszy, czy dotyczy ono aktualnego prawa medycznego.

Ten drugi bardzo istotny błąd jest banalny, więc omówię go w pierwszej kolejności.

Otóż, aby zawiązać NRL ręce w sprawie homeopatii Izdebski przywołuje orzeczenie SN z 4.11.1998 ([III SZ 1/1998](#)) z następującym rozumowaniem: jeśli SN odmówił NRL prawa do uznania działalności bioenergoterapeutycznej wykonywanej przez lekarza za *a priori* szkodliwą lub bezwartościową, a tym samym sprzeczną z art.57 Kodeksu Etyki Lekarskiej (KEL), to tym bardziej za taką nie można uznać działalności homeopatycznej. Bioenergoterapia tym się różni od homeopatii, że nie aplikuje żadnych doustnych substancji, więc nie mogła się znaleźć w Prawie farmaceutycznym – na gruncie deontologii lekarskiej (EBM) obie metody są tak samo bezwartościowe i nienaukowe.

Wydawać by się mogło, że SN wydał niesłychane orzeczenie legalizujące stosowanie przez lekarzy „metody bioenergoterapeutycznej”. Kiedy zajrzemy jednak do owego orzeczenia okazuje się, że nic takiego, na szczęście, nie miało miejsca. Wprost przeciwnie: SN podtrzymał karę Naczelnego Sądu Lekarskiego dla lekarza, który kierował grupą trudniącą się procederem pseudoleczenia, podkreślając w uzasadnieniu, że lekarz, który firmuje swoim tytułem działalność bioenergoterapeutów, wróżek i jasnowidzów – łamie prawo, narusza godność zawodu lekarskiego i podważa zaufanie do tego zawodu. Izdebski o tym niestety nie wspomniał, a orzeczenie zostało wykorzystane, gdyż SN nieznacznie obniżył karę dla lekarza z 3 do 2 lat pozbawienia prawa do wykonywania zawodu, a to dlatego, że nie doszukał się naruszenia przez obwinionego art. 57 KEL. Problem w tym, że argument jest całkowicie chybiony.

To orzeczenie jest ważne w batalii przeciwko pseudomedycynie i warto je znać. Sprawa dotyczyła lekarza, który zaprzestał leczenia i założył grupę złożoną z uzdrowicieli, jasnowidzów i astrologów, będąc przekonanym, że już zasady lekarskie go nie dotyczą. Kiedy wszczęto przeciw niemu postępowanie przed sądem lekarskim o nieprzestrzeganie zasad etyki lekarskiej, w efekcie którego okręgowy sąd lekarski w dniu 13.6.1996 wymierzył mu karę upomnienia w związku z naruszeniem art. 57 KEL – Henryk S. nie przejął się orzeczeniem i nadal trudnił się wspomnianym procederem. Kolejne orzeczenie okręgowego sądu lekarskiego z dnia 24.6.1997 zaostrzyło karę do zawieszenia prawa do wykonywania zawodu na okres 3 lat, zabroniło mu także używania tytułu lekarza w reklamach, wywiadach prasowych, radiowych i telewizyjnych. To już poruszyło obwinionego, gdyż złożył odwołanie do Naczelnego Sądu Lekarskiego, który jednak podtrzymał zasadniczą karę, uchylając zakaz używania tytułu lekarza, gdyż tego nie przewidywał katalog kar w ustawie z 17.5.1989 o izbach lekarskich. [5] Obwiniony złożył ostatecznie odwołanie do Sądu Najwyższego twierdząc, że nie naruszył kodeksu etyki lekarskiej, gdyż zaprzestał praktyki lekarskiej i zajął się działalnością gospodarczą.

Sąd Najwyższy najpierw podkreślił, że zgodnie z ustawą z 5.12.1996 o zawodach lekarza i lekarza dentystry [6], lekarz ma obowiązek wykonywać zawód zgodnie ze wskazaniami aktualnej wiedzy medycznej i etyką zawodową (art. 4). Jeśli tego nie przestrzega, to na podstawie art. 41 ustawy o izbach lekarskich [7] podlega odpowiedzialności zawodowej za postępowanie sprzeczne z zasadami etyki i deontologii lekarskiej, którym na podstawie art. 33 tej ustawy jest Kodeks Etyki Lekarskiej uchwalony przez Krajowy Zjazd Lekarzy w dniu 14.12.1991. W uzasadnieniu SN kluczowe jest stwierdzenie, iż lekarz, który zajmuje się lub firmuje bioenergoterapię, która nie jest wykonywaniem zawodu lekarza w rozumieniu ustawy o zawodzie lekarza, lecz działalnością gospodarczą w rozumieniu ustawy o działalności gospodarczej – mimo tego podlega przepisom ustawy o wykonywaniu zawodu lekarza (czyli w szczególności Kodeksowi Etyki Lekarskiej), a już zwłaszcza wtedy, gdy jego działalność jest firmowana tytułem lekarza medycyny. SN podkreślił także, że każdego lekarza wiąże KEL nawet jeśli zaprzestaje wykonywać zawód lekarza. SN nie podtrzymał orzeczenia sprzeczności działalności bioenergoterapeutycznej z art. 57 KEL, gdyż w załączonej opinii biegłego medyka, szefa Komisji Etyki w Nauce PAN, nie było jasnego stwierdzenia, że bioenergoterapia jest bezwartościowa lub szkodliwa, a tylko uwagi o masowym odwróceniu od medycyny naukowej.

Naczelnny Sąd Lekarski powoływał się na art. 57, twierdząc, że bioenergoterapia jest praktyką nie sprawdzoną naukowo. SN nie uznał, że to realizuje znamiona art. 57 zd. 1 KEL, lecz nie uznał przecież bynajmniej, że bioenergoterapia czy inne gałęzie paramedycyny są jakoś ogólnie zgodne z KEL. Powołanie się na to orzeczenie dziś przez Opiniodawcę jest jednak chybione, gdyż nie sprawdził on, że brzmienie art. 57 KEL różniło się istotnie od obecnego. Wówczas artykuł ten brzmiał jak następuje:

„Lekarz nie może posługiwać się metodami uznanymi przez naukę za szkodliwe lub bezwartościowe. Nie powinien także współdziałać z osobami zajmującymi się leczeniem, a nie posiadającym do tego uprawnień” (w brzmieniu nadanym uchwałą Krajowego Zjazdu Lekarzy z 14.12.1993).

Tymczasem po dziesięciu latach miała miejsce nowelizacja KEL i dodanie do art. 57 zakazu stosowania metod nie zweryfikowanych naukowo (uchwała Krajowego Zjazdu Lekarzy z 20.9.2003), pod co w sposób oczywisty podpada zarówno bioenergoterapia, jak i homeopatia. Nowe i aktualne brzmienie art. 57 to:

„1. Lekarzowi nie wolno posługiwać się metodami uznanymi przez naukę za szkodliwe, bezwartościowe lub nie zweryfikowanymi naukowo. Nie wolno mu także współdziałać z osobami zajmującymi się leczeniem, a nie posiadającymi do tego uprawnień.

2. Wybierając formę diagnostyki lub terapii lekarz ma obowiązek kierować się przede wszystkim kryterium skuteczności i bezpieczeństwa chorego oraz nie narażać go na nieuzasadnione koszty.

3. Lekarz nie powinien dokonywać wyboru i rekomendacji ośrodka leczniczego oraz metody diagnostyki i terapii ze względu na własne korzyści.”

Należy zwrócić uwagę na to, że Krajowy Zjazd Lekarzy dostrzegł nasilenie się negatywnych konsekwencji ekspansji paramedycyny, gdyż zapisy art. 57 zostały wyraźnie zaostrzone. W pierwszej nowelizacji KEL z 1993 r. złagodniono zakaz poprzez zmianę sformułowań zdania drugiego z: „nie może”, na: „nie powinien”, lecz w 2003 r. znów przywrócono kategorię zakazu. Dodatkowo w ustępie 2. wprowadzono zapis o narażaniu pacjenta na nieuzasadnione koszty, co jest wyraźną zaporą etyczną przed aplikowaniem bioenergoterapii lub homeopatii z komentarzem: „Nie zaszkodzi”. Oczywiście, nie zaszkodzi samo w sobie, gdyż w miksturze homeopatycznej nie ma aktywnych cząstek, które mogłyby działać farmakologicznie, tyle że jest to narażanie pacjenta na nieuzasadnione koszty a tym samym sprzeczne z etyką lekarską.

Należy więc zauważyć, że od 2004 r. powoływanie się na orzeczenie SN z 4.11.1998 ma sens jedynie w zakresie stwierdzenia, że praktykowanie przez lekarza działalności pseudomedycznej nie zwalnia od odpowiedzialności w zakresie etyki lekarskiej, lecz nie ma sensu w zakresie sprzeczności takiej działalności z art. 57, gdyż SN orzekł o artykule w całkiem innym brzmieniu. [8]

Gdyby dziś SN rozstrzygał podobną sprawę musiałby orzec o sprzeczności takiej działalności z art. 57 KEL co najmniej w zakresie stosowania metody nie zweryfikowanej naukowo, a uważam, że i najpewniej orzekłby i w zakresie bezwartościowości lub może nawet szkodliwości, jeśliby opinia prawna naukowca-medyka rozpatrywała te kwestie *expressis verbis*. Stanowisko medycznego środowiska naukowego w stosunku do homeopatii i bioenergoterapii jest dziś jednolite – tym bardziej, że w 2005 r. ukazała się w prestiżowym

angielskim piśmie medycznym „The Lancet” szeroko komentowana metaanaliza dotycząca homeopatii, która wykazała jej brak skuteczności terapeutycznej. [9]

Równie wadliwe jest powoływanie się przez Opiniodawcę na uchwałę Trybunału Konstytucyjnego z 17.3.1993 ([W 16/1992](#)) – przede wszystkim dlatego, że i ten akt jest już dziś nieaktualny – utracił moc obowiązującą w dniu 17.10.1997, czyli w dniu wejścia w życie aktualnie obowiązującej Konstytucji RP, która wyeliminowała uprawnienie TK do tzw. legalnej (powszechnie obowiązującej) wykładni ustaw i uchyliła dotychczasowe uchwały. A taką właśnie uchwałą jest wspomniany akt TK – wydany jeszcze na gruncie starej konstytucji.

Na marginesie zauważyć można, że treść nieobowiązującej już dziś uchwały nie dotyczy zresztą nijak stanowiska NRL w sprawie homeopatii. Uchwała ta dotyczyła przerywania ciąży. Otóż w pierwszej wersji KEL z 1991 r. znalazł się zapis o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży – zupełnie zbędnie, bo materię tę regulowała ustawa z 7.1.1993 o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży – nie jest to kwestia z zakresu skuteczności terapeutycznej i sztuki lekarskiej, lecz kwestia światopoglądowa – trudno zgodzić się na to, aby kwestie tego rodzaju regulował Kodeks Etyki Lekarskiej. W tym czasie KEL przyjmował bardziej restrykcyjne postanowienia w zakresie ochrony płodu niż ustawa (ustawa dopuszczała przerywanie ciąży ze względu na ciężkie i nieodwracalne uszkodzenie płodu). Rzecznik Praw Obywatelskich poprosił więc TK o wiążącą interpretację, a TK uchwalił, że lekarz nie może być pociągany do odpowiedzialności zawodowej za zachowania zgodne z nakazem, zakazem lub upoważnieniem względem lekarza zawartym w ustawie. Jeszcze w tym samym roku środowisko lekarskie usunęło z Kodeksu Etyki Lekarskiej uregulowania dotyczące warunków dopuszczalności przerywania ciąży.

Sytuacja w sposób oczywisty jest tutaj całkowicie inna niż w przypadku homeopatii. Otóż warunki dopuszczalności przerywania ciąży to materia regulowana jednoznacznie ustawowo, bez żadnych innych odesłań, natomiast **kwestie stosowania właściwych metod terapeutycznych to materia nie światopoglądowa, lecz naukowa – dlatego ustawa zawiera tutaj wyraźne odesłanie pozasystemowe: jest nim art. 4 ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentysty, który zawiera tzw. klauzulę generalną „aktualnej wiedzy medycznej”**. Zachowania lekarza w zakresie dopuszczalności przerywania ciąży reguluje ustawa, lecz zasady sztuki lekarskiej reguluje nauka – medycyna. Stąd też nawet prawo farmaceutyczne nie może dyktować lekarzowi właściwych metod terapeutycznych. Prawo farmaceutyczne zawiera jedynie reguły tego, co aptekarz może sprzedawać, lecz nie zawiera żadnych reguł rządzących właściwymi i niewłaściwymi zasadami terapeutycznymi. Byłby to zresztą absurd, gdyby ustawodawca chciał mówić lekarzom jakimi metodami mają leczyć. To tak jakby ustawodawca chciał nakazywać kościołom jak mają wierzyć albo gdyby zobowiązał IPN do sporządzania oficjalnie obowiązującej wszystkich historyków wykładni historii. Nie chodzi oczywiście o to tylko, że ustawodawca nie ma kompetencji do tego, aby kształtować metody leczenia, lecz o to, że medycyna jest dziedziną niesłychanie dynamiczną i klauzula „aktualnej wiedzy medycznej” jest po prostu potrzebna prakseologicznie. Podsumowując różnice: ustawodawca uregulował zachowanie lekarzy poprzez zasady przeprowadzania legalnej aborcji, lecz **wprowadzając środki homeopatyczne do obrotu aptecznego nie sformułował żadnych wskazań terapeutycznych. Tymi zajmuje się środowisko lekarskie i to ono decyduje, co jest zgodne z zasadami sztuki a co (aktualnie już) zgodne nie jest**. Z tej właśnie kompetencji skorzystała Naczelna Rada Lekarska w stanowisku z 4.4.2008.

Trafnie zauważył to w [replie](#) dla „Farmacji Polskiej” z dnia 19.4.2006 prezes NRL, Konstanty Radziwiłł: *„Nie jest prawdą, że lekarz może w swojej praktyce stosować wszystko, co jest dostępne na rynku. Zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem musi on posługiwać się wyłącznie metodami zweryfikowanymi naukowo”* (nil.org.pl). Dlatego właśnie dopuszczone przez ustawę z 6.9.2001 Prawo farmaceutyczne [10] do obrotu w aptekach mikstury homeopatyczne nie stają się automatycznie uznaną terapią lekarską w leczeniu czegokolwiek.

Hubert Izdebski zarzuca także NRL, iż zachęca ona do popierania racjonalnego charakteru medycyny, nie wskazując jednak na czym ta racjonalność ma polegać. Doskonale to ilustruje kompetencje prawników do regulowania tego, jak leczyć a jak nie leczyć: skąd prawnik może wiedzieć, co jest racjonalną medycyną i skąd ma wiedzieć, czy nie jest nią np. bioenergoterapia lub homeopatia? Według naukowców zajmujących się medycyną – **medycyna racjonalna to taka, która jest zweryfikowana przez naukę, czyli przez badania o odpowiednich standardach** (w przypadku leków i medycyny są to przede

wszystkim randomizowane badania oparte na tzw. podwójnie ślepej próbie). [11] Dzisiejszy standard racjonalnej medycyny nosi skrót EBM – Evidence Based Medicine, co oznacza medycynę opartą na dowodach naukowych. Tymczasem etykietę „alternatywna” stosuje się jako „immunitet” przed wymaganiem kontrolowanych badań naukowych dla mikstur, które nie wykazują żadnej skuteczności terapeutycznej w badaniach z podwójnie ślepej próbą.

Kolejny zarzut dotyczy braku podstawy prawnej wydanego „stanowiska”. Otóż jest to ewidentne realizowanie przez NRL zadań nadzorczych względem wykonywania praktyki lekarskiej na terenie kraju, wynikających z art. 54 ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentystry – w związku z art. 4 tejże ustawy, czyli obowiązkiem wykonywania zawodu zgodnie m.in. z aktualną wiedzą medyczną oraz etyką lekarską (czyli KEL). Izdebski zarzuca, że NRL formułując uwagi nie tylko pod adresem lekarzy i organizacji lekarskich, ale i uczelni medycznych – stawia się bezprawnie w roli nadzorcy względem uczelni medycznych. W istocie jednak, w stanowisku przeciwko homeopatii NRL nie domaga się określonych działań od uczelni medycznych a jedynie od podległych jej lekarzy i organizacji lekarskich, w stosunku do uczelni medycznych, które biorą udział w procederze organizowania szkoleń homeopatycznych oraz w promowaniu homeopatii, NRL ogranicza się do wyrażenia swego zaniepokojenia, do czego ma pełne prawo, korzystając z szerokich uprawnień w zakresie opiniowania tego, co jest organizowane przez państwo w zakresie kształcenia przyszłych lekarzy (ustawa o zawodach lekarza...) oraz opiniowania kierunków rozwoju ochrony zdrowia ludności (art.35 ustawy o izbach lekarskich).

Jeśli dodatkowo Izdebski zarzuca NRL wkroczenie wydanym stanowiskiem w kompetencje Ministra Zdrowia oraz Prezesa Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych – kierując się tym, że środki homeopatyczne zostały dopuszczone do obrotu aptecznego – to wynika to z pomieszania zasad obrotu lekami z zasadami sztuki lekarskiej. Gdyby NRL wydała opinię mówiącą o tym, że z naukowego punktu widzenia, leki homeopatyczne jako bezwartościowe medycznie nie powinny być sprzedawane w aptekach i nazywane lekami, to byłaby to opinia słuszna z naukowego punktu widzenia, lecz prawnie wykraczałaby poza kompetencję tego organu samorządu zawodowego. Niemniej **stanowisko NRL nie mówi niczego o obrocie produktami leczniczymi, lecz o homeopatii jako metodzie leczniczej, realizując tym swoje bardzo ważne kompetencje ustawowe oraz misję społeczną.**

Ostatnie działo przeciwko NRL o jakim należy wspomnieć to powołanie się na prawo wspólnotowe UE. W tym przypadku uzurpacja NRL sięga już zenitu – oto bowiem nawet Sejm RP nie może się poważyć na prawo Unii, a lekarze sobie na to pozwolili! Tyle że znów jest to argument całkowicie chybiony, gdyż dotyczy tylko obrotu farmaceutycznego a nie deontologii lekarskiej. Prawo wspólnotowe dyrektywnie reguluje dopuszczenie homeopatii do obrotu aptecznego w krajach Unii, co więcej z uproszczoną procedurą.

Notabene, zauważyć należy, iż nieszczęsny art. 21 Prawa farmaceutycznego, który stanowi m.in.: *„Produkty lecznicze homeopatyczne... nie wymagają dowodów skuteczności terapeutycznej”* oraz: *„Produkty lecznicze homeopatyczne... podlegają uproszczonej procedurze dopuszczenia do obrotu”* – ma swoje źródło w dyrektywnym prawie wspólnotowym – bo w UE nauka w tym zakresie przegrała z przemysłem. Aktem zdumiewającego heroizmu twórców polskiego prawa farmaceutycznego było nieinkorporowanie doń obok mikstur homeopatycznych także mikstur „antropozoficznych” o których dyrektywa unijna także mówi, a które są bardzo bliskie preparatom homeopatycznym (na tyle, że istnieją ich wspólne organizacje lobbingsowe, np. Europejska Koalicja na rzecz Produktów Homeopatycznych i Antropozoficznych). W sprawie medycyny antropozoficznej wypowiedział się niedawno unijny Trybunał Sprawiedliwości wydając wyrok pierwszej izby z dnia 20.9.2007 (sprawa [C-84/06](#)). Kilka organizacji trudniących się wytwarzaniem produktów „antropozoficznych” podjęło walkę z prawem holenderskim, które opresywnie wymagało dowodów skuteczności terapeutycznej, co utrudniało handel tymi miksturami, a które jako należące do medycyny „alternatywnej” nie wykazywały oczywiście żadnej obiektywnej skuteczności. Definicja „medycyny antropozoficznej” zawarta w owym wyroku to istne kuriozum języka pseudonaukowego w aktach prawnych: *„medycyna antropozoficzna opiera się na koncepcji, zgodnie z którą istota ludzka składa się z czterech członów: ciała fizycznego, ciała eterycznego, ciała astralnego i 'jaźni'. Antropozoficzne środki lecznicze mają na celu odbudowanie równowagi między tymi czterema członami istoty ludzkiej”*. Nawiązując do pytania prof. Izdebskiego o to, czym jest a czym nie jest medycyna racjonalna, mamy tutaj wyjątkowe egzemplum zaprzeczenia wszelkim standardom medycyny racjonalnej.

Należy mieć nadzieję, że regulacje Prawa farmaceutycznego zostaną kiedyś w zakresie homeopatii racjonalizowane. W pracach parlamentarnych homeopatii towarzyszą duże emocje, w parlamencie są przecież lekarze. W czasie 39. posiedzenia senackiej Komisji Zdrowia w dniu 7 marca 2007 r. jeden z nich, senator Rafał Ślusarz, mocno protestował przeciwko homeopatii: „*Proszę państwa, ustawa o nadzorze mówi o prawie farmaceutycznym, a w wielu punktach mówi o homeopatii, czyli o gusłach, o bredniach. Czy ktoś z państwa wie, co to jest potencjalizacja działania albo pamięć wody? My nie tylko sankcjonujemy te gusła w XXI w., ale jeszcze je wspieramy, czego przykładem jest ten punkt, bo za lek homeopatyczny nie trzeba dodatkowej opłaty. Państwo w innym punkcie znajdziecie, jakie są przywileje, żeby go zarejestrować. Ja nie wiem, kto to wspierał. Nie ma na ten temat jakiejś szerszej dyskusji, ale uważam, że jest to kompromitacja lekarzy, którzy takimi lekami się posługują; aptekarzy, którzy te leki sprzedają; hurtowników, którzy je rozprowadzają; firm, które je produkują, jak również polityków, którzy przechodzą nad tym do porządku dziennego.*” W odpowiedzi, senator, chemiczka Jadwiga Rudnicka, która jest zarazem wiceprzewodniczącą Śląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Walki z Rakim, mówiła o zagrożeniach związanych z homeopatią: „*...powiem kilka słów o tym, jak ogromna jest szkodliwość tego rodzaju leków. Taki przykład: w Gliwicach przy drodze do Centrum Onkologii było napisane 'Klinika św. Michała, leki homeopatyczne' – już zostało to przepędzone, napracowałam się przy tym. I taki biedny chory, kiedy ma wziąć chemię czy być operowanym, czy naświetlanym, to on woli pójść do 'św. Michała' po leki homeopatyczne. Uważam, że w tej sytuacji powinniśmy zastanowić się nad tym również w aspekcie społecznej szkodliwości tych leków*”. Na 29. posiedzeniu Senatu, tydzień później, Rafał Ślusarz sformułował pomysł o który warto zabiegać: „*żeby na tych lekach, podobnie jak na papierosach, był na przykład taki napis 'preparat o niepotwierdzonej skuteczności', chociaż wedle odkryć naukowych powinno tam być napisane 'preparat o potwierdzonej nieskuteczności', bo na to dowody już mamy.*”

Konkludując, krytyka prawna działań Naczelnej Rady Lekarskiej przeciwko homeopatii w wykonaniu prof. dra hab. Huberta Izdebskiego jest jak homeopatia – całkowicie nieskuteczna.

Zobacz także te strony:

[Pani Homeopatia oddaje cios... ale Nauka zwycięża](#)

[Homeopatia: fundamentalne oszustwo](#)

[Maść na szczury](#)

[Belgijscy sceptycy popełniają masowe samobójstwo](#)

[Homeopatia na Akademii Medycznej we Wrocławiu - list do rektora](#)

[Zabójcza medycyna naturalna](#)

[Zapytanie w sprawie stopnia naukowego](#)

[Homeopatyczna dawka normalności](#)

Przypisy:

[1] Jedną z organizacji zrzeszającą producentów, hurtowników i importerów leków, jedynym jak dotąd prezesem Izby jest właścicielka jedynej w Polsce wytwórni leków homeopatycznych Dagomed Pharma, magister psychologii Irena Rej. Do Izby należą także inne firmy homeopatyczne działające na polskim rynku: Boiron, Dolisos Polska, Heel Polska, Lehning Laboratories.

[2] Jak podaje [Wikipedia](#): historyk idei, teoretyk administracji, historyk prawa, prawnik specjalizujący się w pisaniu projektów ustaw i zagadnieniach samorządowych, radca prawny i adwokat.

[3] Warto wspomnieć o kontekście dotychczasowych sporów „Farmacji Polskiej” z Naczelną Radą Lekarską. Otóż kiedy ukazał się w „Lancecie” [głośny artykuł](#) wykazujący bezwartościowość homeopatii, prezes NRL opublikował w czasopiśmie „Lekarz Rodzinny” z października 2005 krótkie omówienie tego materiału z komentarzem o niedopuszczalności terapii placebo: „*Wobec wynikającego zarówno z przepisów prawa, jak i zasad etycznych obowiązku uzyskiwania tzw. świadomej zgody chorego na zalecane metody terapii, korzystanie z efektu placebo poprzez stosowanie (nawet w dobrej wierze) 'oszustwa' lekarskiego jest w zasadzie niedopuszczalne*”, a

także o sprzeczności stosowania homeopatii z art. 57 KEL: „Wydaje się więc, że lekarze, zalecając pacjentom stosowanie tych środków, naruszają art. 57 Kodeksu Etyki Lekarskiej zakazującym posługiwania się metodami uznanymi przez naukę za szkodliwe, bezwartościowe lub niezawierające naukowego dowodu”. W odpowiedzi autor dostał pismo z 6.4.2006 od prezesa „Farmacji Polskiej” i innych wytwórców homeopatii zrzeszonych w tej organizacji z żądaniem, aby zaprzestał głoszenia własnych poglądów jako stanowiska NRL. Powołał więc w NRL zespół ekspertów składający się z czołowych naukowców medycyny, którego stanowisko stało się następnie podstawą do wydania jednoznacznego stanowiska NRL o sprzeczności stosowania homeopatii z art.57 KEL (opinia Radziwiłła była niekategoryczna). Tym razem „Farmacja Polska” nie próbowała już, z tego co wiem, polemiki naukowej, lecz postanowiła prawnym zakazem zmusić NRL do milczenia.

[4] Opinię tę ściągnąć również można z oficjalnej strony potentata homeopatycznego, firmy [Boiron](#).

[5] Dz.U. Nr 30, poz. 158.

[6] Dz. U. Nr 28, poz.152.

[7] W uzasadnieniu SN jest błędnie podane, że artykuł ten znajduje się w ustawie o zawodzie lekarza.

[8] Opiniodawca nie tyle nie sprawdził, że przed 2003 obowiązywało inne brzmienie art. 57, co nie zauważył zmiany z 2003 r., gdyż w swojej opinii Izdebski cytuje stare brzmienie tegoż artykułu jako obowiązujące.

[9] A. Shang, K. Huwiler-Müntener, L. Nartey, P. Jüni, S. Dörig, J.AC Sterne, D. Pewsner, M. Egger: *Are the clinical effects of homoeopathy placebo effects? Comparative study of placebo-controlled trials of homoeopathy and allopathy*, „The Lancet”, 2005; 366:726-732. Tygodnik „Time” pisał w omówieniu tych badań o końcu homeopatii. Prezes NRL Konstanty Radziwiłł pisał: „‘Lancet’ powołując się na żmudne badania, skwitował całą metodę jako niewnoszącą nic ponad efekt placebo, praktycznie ocenił preparaty homeopatyczne jako bezwartościowe” („Lekarz Rodzinny”, październik 2005).

[10] Dz.U. Nr 126, poz. 1381.

[11] Zob. Polski Instytut Evidence Based Medicine, ebm.org.pl

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))
[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 26-07-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5976) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5976>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl